Nr. 192. We Lwowie — Sobota 13 Lipca 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 c.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA przyjmują we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler, (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2. A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33. w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu.

USPOKOJENIE.

Lwów 12 lipca.

Charakterystykę działalności sejmu nietylko w ostatniej, przed kilku dniami zamkniętej sesyi, ale w ogólności w szeregu ostatnowszych, stanowi dążność do wymijania sporów partyjnych w tym celu głównie, aby tem więcej zrobić w zakresie kulturalnego podniesienia i ekonomicznego wzmocnienia kraju. Przejdźmy tylko krytycznie budżet krajowy, a przekonamy się, jak dalece rozwijają się w nim rubryki i pozycye poszczególne, zawierające dotacye na podniesienie w kraju oświaty, na koszta opieki nad zdrowiem fizycznem ludności, na rozwój komunikacyi, podźwignienie rolnictwa, przemysłu, górnictwa, na regulacyę wód, zalesienia nieużytków, melioracyę gruntów itp. cele, pożyteczne dla wszystkich warstw ludności, bez różnicy klas społecznych i stronnictw — przy których przeto ze stanowiska różnic partyjnych nie ma co mówić. Dobitnie określił tę dążność sejmu marszałek krajowy hr Badeni w mowie, którą zamknął sesyę i kadencyę sejmową. Powiedział on pomiędzy innemi:

„Gdybym miał jednym rysem działalność sejmu i jej rezultaty określić, powiedziałbym, że ten sejm w swej pracy, w swych zamiarach i uchwałach zawsze o całości kraju myślał, od wszelkiego sobkostwa był wolny, starał się o złagodzenie sporów społecznych i politycznych, unikał wszystkiego, co dzieli i waśni, szukał, a co ważniejsza, prawie zawsze znajdywał sposób łączenia w harmonijną całość interesów choćby pozornie sprzecznych. Pozostanie to dumą i zaszczytem tego sejmu i jego sześciolecia, że w niem i przez niego nastąpiło zbliżenie ludzi i stronnictw, wyjaśnienie niejednego nieporozumienia, usunięcie niejednej nieufności, oparte na wzajemnem przekonaniu się, że wszyscy mamy tylko jeden cel, dobrą wolę i dobrą wiarę".

Podnosić kraj moralnie i materyalnie! — oto, co było zawsze myślą przewodnią sejmu. Budżetowo wyraża się zaś ta dążność sejmu w następujących cyfrach porównawczych poszczególnych rubryk budżetowych z ostatniego sześciolecia wyborczego:

	Rok 1896	1901	Proc. wzrost
Szkoły i oświata w ogóle	4,472.230	7,137.788	+ 60 prc.
Wydatki zdrowotne:			
a) koszta leczenia ubogich chorych	1,880.000	2,380.090	+ 27 prc.
b) szczepienie ochr.	142.000	156.000	+ 10 prc.
c) lekarze okręgowi i leki	47.000	99.200	+ 111 prc.
Drogi i lokal. koleje żelazne	2,838.302	3,504.553	+ 19 prc.
Budowy wodne i melioracye gruntów	1,014.268	1,233.890	+ 22 prc.
Rolnictwo i górnictwo	1,071.114	1,273.611	+ 19 prc.
Przemysł	326.286	423.410	+ 30 prc.

Jedna tylko rubryka budżetu doznała w ubiegłem sześcioleciu znakomitego umniejszenia — mianowicie wydatki na oprocentowanie i umarzanie pożyczek: w r. 1896 preliminować musiano na ten cel 6,663.548 koron, zaś na rok bieżący tylko 2,977.784 koron — a przeto mniej o 55 prc. niż przed laty sześciu.

Stan długów krajowych zmniejszył się w tymże okresie o 9,600.000 k. przez spłatę różnych dawnych pożyczek mniejszych, suma wydatków rocznych skarbu krajowego wzrosła niemal o pięć milionów koron, gdy równocześnie krajowe dodatki do podatków nietylko nie zostały podwyższone, ale owszem nawet co do podatku gruntowego obniżyły się o 1 prc.!

Rozprawy sejmu przybierały też w nowszych czasach ton coraz bardziej suchy i przedmiotowy. Dla szerokiej publiczności mało dają one podniety i mniej budzą w niej interesu, chociaż coraz głębiej wnikają w istotę potrzeb kraju. Ten kierunek sprawia, że drażniące, prowokacyjne mowy, wygłaszane na to, aby robić reklamę stronnictwom opozycyjnym — po za sejmem, chybiają celu, bo po prostu za mało zwracają na siebie uwagi. Z tego też powodu mniej utalentowani i nie widzący daleko przywódzcy stronnictw radykalnych szarpali się wprawdzie na zaczepliwe mowy do ostatka, ale bez efektu. Natomiast zdolniejsi zmiarkowali, że nie tędy droga do powodzenia w kraju, i przybrali przy końcu kadencyi ton pojednawczy. Trzymając rękę na pulsie usposobienie ludności, odczuli trafnie, że gorączka, wywołana sztucznie w masach ludności agitacyą radykalną, przemija — że chcąc trafić tej ludności do przekonania, potrzeba mówić trzeźwo i spokojnie. W tym kierunku zmienili mianowicie ton np. pp. ks. Stojałowski i Bojko. I to jest objawem znamiennym z ostatnich chwil dotychczasowego sejmu. Wyjście posłów ruskich, inscenowane na jeden dzień przed zamknięciem sejmu, inne ma znaczenie. Stwierdzamy tylko, że ten sejm zakończył swoje prace wpośród usposobienia mas ludności krajowej w zachodniej i we wschodniej części kraju znacznie spokojniejszego, niż było ono przed laty sześciu. A uspokoiło się ono pod wpływem widocznych usiłowań sejmu, ażeby skierować uwagę ogółu na potrzeby i zadania społeczne, dla ogółu pożyteczne i pożądane.

Stwierdzenie tego objawu stanowi zaś — jak sądzimy, cenną wskazówkę dla kierowników rozwijającej się w kraju akcyi przedwyborczej.

Wiedeń o Rusinach.

Z głosów prasy wiedeńskiej o secesyi posłów ruskich podnosimy następujące: *Fremdenblatt* ogranicza się do stwierdzenia, że postępek Rusinów sprawił niespodziankę wszystkim stronnictwom, zwłaszcza, że o zamiarze tym nikt przedtem nie wiedział. *Vaterland* ubolewa nad wystąpieniem Rusinów z Sejmu i zaznacza, że krok ten był nierozważny, a ci, którzy go spowodowali powinni złe naprawić we własnym interesie. *Neues Wiener Abendblatt* stwierdza, że postępek Rusinów zrobił bardzo przykre wrażenie. — Przyczyny podane przez Barwińskiego są jednak nie wystarczające, a demonstracya, która ze względu na ilość posłów Rusinów nie wpłynie na obrady, jest manewrem wyborczym.

N. fr. Presse pisze: Głosy niezawisłych ruskich pism o egsodusie ruskich posłów są o tyle znamienne, że wynika z nich, iż tak dla młodorusinów jak i starorusinów fiasco przywódców tak bardzo przez rząd i Polaków pieszczonych „Rusinów wzorowych", Barwińskiego, Wachniania i ich przyjaciół, ma o wiele większe znaczenie i daje im stanowczo większą satysfakcyę, aniżeli cały polityczny efekt omawianej demonstracyi. Ruskie koła podzielają najzupełniej zdanie prasy polskiej, iż poseł Barwiński i nieliczni jego przyjaciele, którzy w kraju okazywali powolność Polakom; a w Wiedniu szukali przytułku w klerykalnym związku południowych Słowian, swoją polityczną rolę już skończyli. Już podczas wyborów do rady państwa były poseł Wachnianin skutkiem zmienionych stosunków nie mógł zdobyć żadnego mandatu, a w żółkiewskim okręgu wiejskim, który od szeregu lat reprezentował, musiał mandat swój odstąpić swemu najzawziętszemu wrogowi politycznemu, dr. Korolowi. Nie lepiej poszło jego przyjaciołom politycznym Ochrymowiczowi i Karatnickiemu, który to ostatni obecnie przyłączył się także do secesyonistów sejmowych, chociaż był sekretarzem sejmu. Frakcya ta nie może się już teraz łudzić żadną nadzieją jakiejś pomocy ze strony polskiej, a co się tyczy usposobienia dla nich w obozie ruskim, nie ulega już ono żadnej wątpliwości i żadna zmiana frontu nie powróci już Barwińskiemu i tow. zaufania wyborców ruskich".

Z bieżącej chwili.

Lwów 12 lipca

Hamb. Corresp., półurzędowy organ pruski, donosi, że według wiadomości obiegających w dworskich kołach berlińskich, cesarz Wilhelm wróciwszy z Norwegii, przybędzie w połowie sierpnia do Moguncyi na rewię, na którą także car i król angielski przybyć mają. Byłby to więc zjazd trzech monarchów tem ciekawszy, że poprzedziłby wizytę cara w Gdańsku.

Birmingham Post zapowiada nawet zjazd Bülowa z Lambsdorfem, a to w takiej sprawie, że w zamian za pewne korzyści, jakich Niemcy pragną w Chinach, Rosya żąda, aby Niemcy poprzód uznały supremacyę Anglii nietylko w Mandżuryi, ale w całych północnych Chinach aż po wielki mur. Niemcy się temu opierają i dlatego przewódcy polityki rosyjskiej i niemieckiej mają się porozumieć osobiście. *Birm. Post* jest organem Chamberlaina i od niego często otrzymuje informacye, wszelako wiadomość ta wydaje się wątpliwą, choćby już dlatego, że obaj ministrowie mogą się zjechać w Gdańsku podczas wizyty carskiej.

Pisma londyńskie otrzymały z Szangaju dwa telegramy. Pierwszy donosi, że Lihungczang proponuje wycofanie wszystkich wojsk chińskich z Mandżuryi, aby nie przyszło do żadnych zatargów z Rosyanami dla utrzymania porządku miałyby wojska rosyjskie na zawsze pozostać w Mandżuryi. Rosyanie skrzętnie budują koleje w Mandżuryi pod osłoną 50.000 wojska.

Drugi telegram donosi, że Włosi ciągle jeszcze myślą o zajęciu chińskiej zatoki Sanmum; włoski okręt wojenny miał w niej robić nowe pomiary.

Berlińska *Post* potwierdza w komunikacie półurzędowym, że Niemcy nabyły od Hiszpanii prawo pierwszeństwa do zakupna wyspy Fernando Poo w zatoce Gwinejskiej, naprzeciw Kamerunu. Wyspa ta i Kamerun znane nam są z opisów naszego ziomka Rogozińskiego i żony jego Hajoty. Skrzętny, choć awanturniczy Rogoziński założył na Fernando Poo plantacyę kawy, ale go z tamtych stron prześladowaniami wyrugował rząd pruski.

Plantacya Rogozińskiego jest jedyną, którą na tej wyspie nabyli Niemcy, reszta należy do Hiszpanów, Murzynów i mieszańców. Wszystkich plantacyj kawy i kakao, które się tam wybornie udają, jest około 140. Faktorye dla handlu tubylcami są w ręku Hiszpanów i Murzynów a po części Anglików. Wszystkie towary przychodzą do Fernando Poo z Hiszpanii i Anglii. Jedynem polem dla Niemców może być tylko handel hurtowny, wyrugowanie innych towarów przez niemieckie.

Ogłoszone urzędowo raporty Kitchenera za czas od marca do 8 maja, donoszą, że kiedy Boerzy wkroczyli do Kaplandu, przyłączyło się do nich wielu tamtejszych Afrykandrów, że sowicie im dostarczali żywności i zawiadamiali o każdym ruchu wysłanych w pogoń oddziałów angielskich.

Na pociechę dodaje naczelny wódz angielski, że „rozłożone w północno zachodnim Kaplandzie wojska zdołały się zupełnie utrzymać na swoich pozycyach."

Znaczy to, że Anglicy tam skazani są na defenzywę i wobec Boerów i powstańców naprzód ruszać nie mogą. Nie lepiej musi się im powodzić w Oranii i Transvaalu, zwłaszcza we wschodniej tegoż stronie. Kitchener telegrafuje z Pretoryi: „Angielskie operacye w okręgu Lydenburgskim idą swoim trybem bez znaczniejszych wypadków, a są wielce utrudnione nierównością terenu".

Jak *Times* donosi, na naradzie dowódzców boerskich w południowo wschodnim Transvaalu uchwalono wojnę dalej prowadzić i odrzucać wszelki kompromis. Steijn (prezydent Oranii) i Schaltz Burgher (zastępca prezydenta Transvaalu) wydali odnośną proklamacyę. Skutkiem tej uchwały ponawiają się ataki Boerów na koleje żelazne, i oddziały ich pojawiają się nawet pod samym Johannesburgiem.

Zmiana przysięgi królewskiej.

Jak wiadomo, koronacya króla Edwarda VII angielskiego nastąpi w czerwcu r. p. Z uroczystością tą wiąże się reforma przysięgi królewskiej, pochodzącej z czasów Cromwella i zawierającej obrażające, dla uczuć katolickich wprost bluźniercze ustępy. W przysiędze, zreformowanej w duchu niezmiernie fanatycznym i przesiąkniętej echami purytanizmu, królowie angielscy nietylko występowali przeciw „zabobonowi" katolickiemu, lecz przyobiecywali zwalczać katolicyzm w swem państwie. Przeciw tej rocie przysięgi rozpoczęła się też poważna agitacya wśród katolików zarówno w parlamencie, jak w izbie parów, a rezultatem jej jest obecnie zmiana przysięgi królewskiej. Dla opracowania zmienionej roty przysięgi powołano oddzielną komisyę z ośmiu parów, wśród której znaleźli się lord kanclerz, premier lord Salisbury i szwagier królewski ks. of Argyll. Należy zaznaczyć, że do komisyi nie powołano ani jednego z lordów-katolików. Mimo to zmieniono rotę przysięgi, a jakkolwiek pozostawiono w niej wyznanie wiary kościoła anglikańskiego, jednakże usunięto współcześnie wszelkie fanatyczne i bluźniercze dodatki. W obecnej swej formie rota przysięgi angielskiej brzmi jak następuje:

„Ja, Edward VII, z łaski Boskiej król W. Brytanii i Irlandyi, obrońca wiary, uznaję stwierdzam i oświadczam niniejszem uroczyście i najszczerzej w obecności Boskiej, że wierzę, iż w Sakramencie Wieczerzy Pańskiej żadna przemiana substancyi chleba i wina w ciało i krew Jezusa Chrystusa podczas i po konsekracyi przez jakąkolwiek osobę *nie* następuje i wierzę że wzywanie i czczenie Najświętszej Maryi Panny oraz innych Świętych, zarówno, jak ofiara we Mszy i inne ceremonie, używane przez Kościół katolicki zostają w przeciwieństwie do religii protestanckiej. Uznaję przytem, stwierdzam i oświadczam uroczyście przed Bogiem, że niniejszą deklaracyę składam we wszystkich jej częściach bez żadnych zastrzeżeń".

Hiszpania i Anglia.

Lwów 12 lipca.

Szerokie rozprawy angielskiej Izby posłów w sprawie Gibraltaru, w której chodziło o zabranie Hiszpanom ich terytoryum przyległego, musiały poruszyć do głębi Hiszpanów. Spostrzeżono się też w Londynie, że rozprawy te, w obecnej zwłaszcza chwili, były arcynieostropne, jakoż rząd w obu izbach oświadczył, że nie myśli wystąpić najezdniczo wobec Hiszpanii, która przy wielu sposobnościach ukazała się wierną sojuszniczą Anglii, że przeto pojawiające się w prasie hiszpańskiej podejrzenia żadnej nie mają podstawy; Hiszpania ma prawo, aby Anglia lojalnie z nią postępowała.

Oświadczenia te sprawiły, że się wzburzenie Hiszpanów na oko uśmierzyło. Rząd potrafił wymódz, że zaniechano wniesienia interpelacyi w sprawie Gibraltaru. Wszelako nikt tym oświadczeniom angielskim nie dowierza. Anglicy zbyt nieostrożnie odkryli swoje karty. Na naradzie gabinetowej uchwalono też, jak słychać, pomimo opozycyi Moreta, który ma być, jeśli nie za przymierzem, to za ścisłem porozumieniem z Anglią — aby mieć się na baczności, aby nie być kiedyś nagle zaskoczonym.

Postanowiono więc lustracye wszystkich ważnych pozycyj strategicznych, a przedewszystkiem pomnożenie artyleryi oblężniczej przez zakupno nowych donośnych a szybko strzelających dział, na co dwanaście milionów franków potrzeba. Napierał na to zwłaszcza minister wojny Weyler, któremu niewiadomo czy słusznie, przypisują sympatye dla Francyi.

Prasa hiszpańska jest podzielona; jedna część przemawia za przychyleniem się do Anglii, druga do Francyi. Przeważna część ogółu zaś sądzi, że Hiszpania musi się zupełnie trzymać neutralnie, choćby nawet neutralność tę miano zapisać w konstytucyi — jużcić w myśli zwrócenia się przeciw temu, ktoby tę neutralność naruszył. Na to zaś trzeba być uzbrojonym, i z tego względu propozycye ministra wojny nie napotykają oporu.

Wszystko to są przygrywki do konfliktu, który zdaniem powszechnem prędzej czy później wybuchnie między Anglią a Francyą na Śródziemnem morzu. W tym względzie są charakterystyczne manewry floty angielskiej i francuskiej, odbywające się między cieśniną Gibraltarską a Balearami. Wskazówka to, z czem się noszą w sztabach admiralicyi francuskiej i angielskiej.

Ale sprawa gibraltarska zajmuje wszystkie mocarstwa, bo każdemu zależy na wolności żeglugi między Atlantykiem a Śródziemnem morzem. Anglicy uważają Gibraltar ciągle za twierdzę niezdobytą i tylko myślą o uzupełnieniu portu wojennego dokami i innemi poprawkami tak, aby i w czasie pokoju flota angielska mogła być stale w pogotowiu na wypadek wojny. Wszelako fachowa literatura, zwłaszcza niemiecka dawno wykazała, że pomimo morskich sił Anglii forteca ta zdobytą być może. Gibraltar leży przy zatoce szerokiej na 8 do 8 i pół kilometra, i był niezdobytym, dopóki armaty tylko na 8 kilometrów niosły — dzisiaj niosą one na 20 do 22 kilometrów.

Od wschodu skała jest niezdobyta, ale od zachodu, z terytoryum hiszpańskiego od Algesiras może artylerya zburzyć miasto, port, doki i okręty. Wprawdzie i angielskie działa nowe niosą tak daleko, ale artylerya nieprzyjacielska byłaby zakryta wzgórzami i pozycyi jej nie zdradziłby proch bezdymny, zanimby przeto Anglicy jedną baterye zdołali rozbić, mogłyby być zburzone wszystkie ich arsenały, okręty i nieocenione doki. Jużcić sama Hiszpania na Anglię nie uderzy, ale po dobrej woli lub z musu może należeć do koalicyi któraby Gibraltar od Algesiras ostrzeliwała.

W skale gibraltarskiej wykuto nowe galerye, które olbrzymią artyleryą uzbrojono; na zachodniej stronie stworzono kosztem 70 milionów guldenów port wałami w morze puszczonemi ubezpieczony, tudzież doki. Port Gibraltaru stał się przez to cenniejszym, ale tem boleśniejszem oraz byłoby jego zburzenie.

Pod względem wojskowym stoi sprawa Gibraltaru fatalnie dla Anglików, a tem fatalniej, ile że oświadczenia francuskiego ministra spraw zagr.. złożone w parlamencie wcale nie uprzątnęły sprawy marokańskiej ze świata. Francya pragnie północno zachodni róg Afryki przyłączyć do Algieru, oświadczenia Delcassego tylko odroczyły sprawę. Część Francuzów chciała już teraz spór zakończyć, dopóki Anglia spętana jest w Afryce południowej, ale obawiano się silnego oporu Marokańczyków.

Francuzi odkładają sprawę do chwili sposobniejszej i snać chcą powoli zająć Marokko pod swój protektorat; później nastąpiłaby aneksya. Anglicy muszą się liczyć z tą żądzą Francuzów, któraby w ich ręce wydała Tanger i powstałby rywal Gibraltaru, tem straszliwszy, że od lądu ostrzeliwać go niepodobna.

Jak słychać, stara się także Rosya o nabycie Ceuty (na wybrzeżu Marokka) od Hiszpanii. Występują przeto przeciw Anglii dwie już rywalki, któreby jej mogły wydrzeć panowanie na Śródziemnem morzu, którego sama Malta i Cypr, odcięte od Atlantyku, wcaleby nie ubezpieczały.

Niemniejsze od Anglii powody do trwogi mają Włochy. Jeżeli bowiem Francya i Rosya posiądą zachodnią bramę Śródziemnego morza — wschodnią może Rosya zamknąć każdej chwili przez zajęcie Konstantynopola armią lądową — to zamienią Śródziemne morze w jezioro francusko-rosyjskie i będą miały w ręku klucz morski do Włoch, które pozbawione oparcia o flotę angielską, nie mogłyby się odważyć stawić czoła Francyi i Rosyi, owszem do nich przyłączyć się byłyby zmuszone.

Poselstwo marokkańskie udało się do Paryża, potem do Londynu, obecnie bawi w Berlinie i wróci do domu zapewne z niczem.

KORESPONDENCYE.

Paryż 7 lipca.

(Z powodu ustawy o kongregacyach).

— A cóż porabia nowe prawo? — pytam jednego Dominikanina.

— O!.. nowe prawo... nieźle dotychczas na nasz zakon oddziały a; sen mamy spokojny, apetyt doskonały i nawet niemało nadziei, że wszystko pójdzie jak najlepiej. Czemużby też wreszcie i nie miało iść? Jesteśmy przecież przedewszystkiem i z reguły zakonu kaznodziejami i apostołami, a w drugiej linii dopiero nauczycielami i wychowawcami młodzieży; główną naszą areną jest kościół, a nie szkoła. Jesteśmy też i w kościele i w szkole liberałami — liberałami, panie, jakich zapewne mało pod suknią zakonną.

— Dominikanie?... liberałami?..

— A cóż się pan tak dziwisz? Przecież to nie datuje się od wczoraj?! — Nasi ojcowie Lacordaire i Didon byli liberałami; ojciec Maumus popisał książki tak naszpikowane liberalizmem, że aż włosy na głowie stawają, a nasz prowincyał Feuillette znany jest jako człek światowy o szerokich poglądach i wielkiej tolerancyi.

— A Monsabré i kazania postne w Notre-Dame?

— O! mój panie, to są wyjątki. Zdarza się może tędy i owędy, że któryś tam przedstawi Torquemadę jako poczciwego radykała starej daty, albo noc św. Bartłomieja jako grę towarzyską po obiedzie, ale możesz mi pan wierzyć, że jest w tem więcej oratorskiego zapału, niż rzeczywistego przekonania. Z przekonania jesteśmy liberałami i nieledwie, że dobrymi republikanami; więc też nie widzimy powodu dla czegoby rząd miał drzeć koty z ludźmi tak wolnomyślnymi, jak on sam.

— No, a drudzy?

— O... drudzy., drudzy nie wiedzą jeszcze w tej chwili, jak się mają, ani co robią; namyślają się, czy prosić o pozwolenie, zasięgają rad u prawników, oczekują i debatują. Do wojny z rządem przygotowują się może porocbu tylko Jezuici, ale czy do tej wojny rzeczywiście przyjdzie, o tem dopiero Rzym zadecyduje. Jezuici posiadają bowiem bardzo liczne, zdawna zorganizowane misye w Chinach, Indyach i Syryi

przez nie odgrywają tam rolę polityczną, która rządowi nie jest i nie może być obojętną; możnaby prawie powiedzieć, że wpływ Francyi po tych kątach świata mierzy się wpływem Jezuitów. Więc patrz pan, co to za komiczna sytuacya się wytwarza: tutaj będą Jezuitów w interesie kraju wyganiali, a tam ich w interesie kraju będą musieli protegować. A że Jezuici nie chcą odgrywać tej roli popychadła, więc — inde bellum in mora.

— Ale po za tem nic się nie zmieni?

— O!... nic?... nic?... to chyba znowu za wiele. Arcybiskup Darboy, nieodżałowany prałat, który to dogorywająca komuna w maju r. 1871 rozstrzelała, chciał sobie raz kazać otworzyć drzwi nowicyatu Jezuitów w Paryżu i odebrał przy tej okazyi nieprzewidzianą odpowiedź, że kluczem dysponuje prowincyał, a nie arcybiskup paryski. I tak też rzeczywiście było. Zakony zależały wprost od Rzymu i nie odbierały ani słuchały znikądinąd rozkazów; a teraz będą zależały od biskupów, co znaczy, że będą zależały od rządu, bo na mocy konkordatu biskup nie jest niczem innem jak urzędnikiem. Zmienia się więc zasadniczo nasz *modus vivendi* i ta zmiana oddziaływa niektórym zakonom tak przykro na nerwy, że będą może wolały się z kraju wynieść, niż pójść pod kierownictwo biskupie. Dopóki każdy Tomek był w swoim domku, świeckie duchowieństwo w jednym, a my w drugim, dopóty wszystko szło jak z płatka; pójdzie jednak po grudzie od chwili, kiedy biskupi zaczną po klasztorach rej wodzić. Na czem się to skończy, trudno przewidzieć. Kurya papieska rozwiąże niezawodnie tę kwestyą rozkazem lub perswazyą, ale to pewna, że dawne dobre czasy samorządu już dla nas nie wrócą. Do zmian tego rodzaju w dziedzinie moralnej przyłączą się też jeszcze i szkody materyalne mniej lub więcej dotkliwe, w niektórych przypadkach może niewielkie, a w innych znowu olbrzymie. Boć skoro istnienie zakonu od fantazyi rządu będzie zależało, to i majątek jego ruchomy i nieruchomy podlegnie temu samemu losowi; majątek zakonu, którego się będzie chciało pozbyć, będzie uważany za „res nullius" i wpadnie do kasy państwa. Wpadnie też może tędy i owędy do prywatnej kieszeni, do kieszeni spadkobierców po dawnych donatorach, którym przyznano bezwarunkowe i niczem nie przedawnione prawo reklamacyi; jeno zakonowi będzie to już naturalnie obojętnem, czy go na kwaśno czy na słodko zjedzą. Zresztą — za trzy miesiące udecyduje się i wyjaśni niejedno, a co dalej będzie, zobaczymy!!

Szturm do bieguna.

Los Andrégo, który nie daje i już nigdy, jak można przypuszczać, nie da żadnych wieści o sobie, pobudza tylko różnych śmiałków do nowych karkołomnych przedsięwzięć. W piątek ubiegłego tygodnia odpłynął z Dundee w Szkocyi okręt „Ameryka", przeznaczony na ponowną wyprawę do bieguna północnego.

Nowa ta wyprawa została podjętą przez niejakiego Baldwina, który miał wziąć udział w wyprawie Andrégo. Zmuszony przypadkowo do pozostania w domu, przyrzekł sobie, iż czy prędzej czy później, urzeczywistni swoje zamiary. Baldwin znalazł gorliwego protektora w amerykańskim milionerze nazwiskiem Ziegler i skłonił go do wyekwipowania aż trzech okrętów, które wspólnie podróż mają odbywać.

Pierwszym z tych okrętów jest właśnie „Ameryka" płynąca teraz z Dundee do portu Tromsö w Norwegii. Tam oczekuje już na nią statek „Fritjhof"; po przybyciu „Ameryki" odpłynie on do kraju Franciszka Józefa, „Ameryka" zaś uda się do Solambola koło Archangielska, gdzie uzupełni zapasy żywności. W końcu lipca połączą się oba statki na wysokości kraju Franciszka Józefa, gdzie przypłynie także trzeci okręt należący do wyprawy „Belgica", ekwipowany obecnie w Chrystyanii.

Będzie to zatem istny szturm do bieguna północnego, wykonany przez flotyllę składającą się z trzech okrętów. Wyprawa jest zaopatrzona we wszystko, czego potrzeba, aby stawić czoło lodom podbiegunowym. Doświadczenie zdobyte przy poprzednich wyprawach, najnowsze odkrycia naukowe i komfort najlepszego rodzaju podały sobie ręce, aby umożliwić śmiałym żeglarzom dotarcie do bieguna. Ziegler sypnął pieniędzmi hojnie, tak, jak to jedynie amerykański milioner może uczynić. Dzięki jego bogactwu statki są opancerzone przeciw wszelkim pociskom a nawet szykanom złośliwego losu.

Baldwin oświadczył publicznie, że albo dotrze do bieguna północnego, albo też nie wróci już więcej. Zamierza on także śledzić za szczątkami wyprawy Andrégo.

KRONIKA.

Lwów, dnia 12 Lipca.

Ks arcyb. Bilczewski wyjechał ze Lwowa na kilkotygodniowy wypoczynek.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjeżdża we wtorek na kilka tygodni do kąpiel w Aix les bains we Francyi.

Serdeczną podziękę równie od posłów, jak i prasy należy się urzędnikom kancelaryi sejmowej a w szczególności pp. radcy Antoniewiczowi, dyrektorowi Piotrowskiemu, dr. Przygodzkiemu, dr. Pisarskiemu, dr. Sawczyńskiemu, Neussereowi i Theodorowiczowi, którzy swoją uprzejmością i gorliwością niemałe usługi oddali tak posłom, jak i sprawozdawcom dziennikarskim.

Sejmowy klub autonomistów przesłał księciu Eustachemu Sanguszce telegram gratulacyjny jako „dla swego najukochańszego dawnego marszałka". Obecnie nadeszło podziękowanie telegraficzne, które brzmi: „Ekscelencya hr. Wojciech Dzieduszycki, Lwów, gmach sejmowy. Rozrzewniony i wdzięczny do głębi, dziękuję Tobie i członkom klubu za niezasłużony objaw sympatyi i przychylności dla mnie i rodziny mojej

Sanguszko".

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I kl. Stanisława Cichanowskiego, starszym geometrą ewidencyjnym II kl. w IX kl. rangi.

Z Wydziału krajowego. Wicedyrektorem oddziału rachunkowego zamianował wydział kraj. rewidenta Wiktora Krobickiego.

Prezentę na probostwo gr. kat. w Sichowie udzieliła Rada m. Lwowa ks. Michałowi Garczyńskiemu.

Z gal. kasy oszczędności. Dyrekcya rozesłała zaproszenie dla członków i zapytała, kto na zgromadzenie w dniu 17 bm. mogłby przybyć. Zgłosiło się jednak tak mało członków, że okazało się koniecznem odroczenie zgromadzenia do października.

Z rady miasta Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent udzielił urlopów radnym: Baczewskiemu, Neumannowi i Rawerowi, poczem zaprosił radę na popis zakładu sierót, odbyć się mający w sobotę. R. Janowicz przedłożył wniosek nagły, by rada wybrała komisyę dla zbadania kwestyi zatrudniania woźnych po różnych instytucyach w charakterze rękodzielników. Woźni n. p. na wszechnicy i politechnice nietylko zajmują się sami ślusarstwem, stolarstwem, ale zatrudniają nawet czeladników do robót prywatnych. Nagłość wniosku uchwalono.

R. Cwikliński wyjaśnił, że w sprawie przyjmowania przez woźnych robót prywatnych należy się odnieść do rektora, a on co należy zarządzi. Po przemówieniach pp. Gryglaszewskiego i Kuźniewicza, uchwalono, by magistrat, jako władza przemysłowa, te sprawy zbadał i nieprawidłowościom zaradził.

R. Blumenfeld interpelował w sprawie zbyt wygórowanej opłaty akcyzowej od spirytusu denaturowanego. R. Głąbiński wyjaśnił, że opłata ta wynika z mocy ustawy, że zniżenie lub zniesienie tych opłat jest przedmiotem studyów i traktowań z rządem.

Następnie r. Blumenfeld interpelował w sprawie przeniesienia przekupniów z pl. Krakowskiego na pl. Strzelecki i św. Teodora. Prezydent odpowiedział, że przeniesienie nastąpiło skutkiem uchwały odnośnych sekcyj.

S. Janowicz interpelował dalej w sprawie lichego oświetlenia naftowego.

R. Majerski wniósł o zaprowadzenie ewidencyi dziatwy obowiązanej chodzić do szkoły i należyte wykonywanie przymusu szkolnego, bo we Lwowie 10.000 dzieci nie pobiera nauki! W ten sposób wzrasta w stolicy kraju proletaryat, który się już nieraz dał we znaki mieszkańcom Lwowa.

W sprawie nieuszanowania święta Bożego Ciała w szkole ewangielickiej (poruszonej przed dwoma tygodniami) wyjaśnił inspektor szkolny, że rzecz tę niedokładnie przedstawiono, że tylko 4 dzieci katolickich dobrowolnie przyszło na naukę.

W końcu uchwalono zmianę statutu miejskiej kasy oszczędności w kierunku ograniczenia wkładek do 12 milionów koron i udzielanie pożyczek tylko na pierwszą hipotekę. Uchwalono też upoważnienie delegatów do załatwiania spraw podczas rozpoczynających się feryj letnich.

Posiedzenie zakończyło się o godz. $^3/_4$10.

Losowanie z fundacyi Boczkowskich dla dziewcząt, odbyło się dziś we Lwowie. Wylosowały posagi: Matylda Helena Suhpoff i Gabryela Anna Smutnówna po 2.100 kor.

Zajście w kahale lwowskim. *Przegląd* donosi: Na środowem posiedzeniu kahału, któremu przewodniczył prezes Byk, wybrano nowy zarząd szpitalny. Przy dyskusyi nad kandydatami przyszło do ostrych starć między p. Horowitzem z jednej, a dyrektorem Lazarusem z drugiej strony. Każdy miał swoich kandydatów, a walka skończyła się zwycięstwem Horowitza, który wprowadził do zarządu szpitalnego krewnego swego Rapaporta i syonistę Karola Standa. Wyborowi tych panów sprzeciwił się dyrektor Lazarus, który nowy szpital żydowski wybudował i urządził własnym sumptem i wniósł natychmiast na posiedzeniu rezygnacyę z godności członka kahału.

Ze Szczawnicy. Trzecia lista gości kąpielowych przybyłych do Szczawnicy do 3 bm. wykazuje osób 1074.

Nowe składnice pocztowe otwarte będą z dniem 16 bm. w Sieniawie (do poczty Raba wyżnia), w Białym Dunajcu (do poczty Poronin), w Białce (do poczty Nowy Targ), w Ostrowsku (do poczty Nowy Targ), w Maniowach (do poczty Harklowa), w Odrowążu (do poczty Czarny Dunajec).

Grad. W dniu 8 bm. nad wieczorem grad, dochodzący do wielkości orzecha włoskiego, spadł we wsiach Starominszczyzna i Koropijowce. W przeciągu dziesięciu minut wyrządził grad ogromne szkody na polach.

Zagadkowa przyczyna śmierci. We wsi Grądy Polewne, w gminie Abryte, pow. pułtuskiego, Eufrozyna Kizielowa poszła do sąsiadów, pozostawiwszy w domu dwoje swoich dzieci: 10-letnią Ewę i 5-letniego Adolfa. Po wyjściu matki, Ewka wyjęła z kanapy sznurek, postawiła dwa krzesła jedno na drugiem, potem ławkę i wlazła po nich pod sufit, gdzie założyła sznurek na hak, wbity w belkę. Następnie zeszła na podłogę i kazała braciszkowi wyjść do drugiej izby i zamknąć drzwi za sobą. Adolfek był posłuszny siostrze, ale patrzył przez dziurkę od klucza we drzwiach, co też ona dalej robić zamierza. Ewka ponownie weszła na krzesła, włożyła głowę w pętlicę sznura i zeskoczyła, zatrzepotawszy kilka razy rękoma. Adolf wówczas otworzył drzwi i wbiegł do izby, ale nie otrzymując od siostry odpowiedzi, poskoczył opowiedzieć wszystko matce. Gdy ta, przybiegłszy, w śmiertelnej trwodze zdjęła córeczkę z powrozu, już było za późno: Ewka nie żyła.

Z Tarnopola piszą: Nareszcie przychodzi do skutku kupno całego kompleksu budynków podominikańskich wraz z kościołem przez gminę tarnopolską od konwentu OO. Dominikanów. Obszar to ogromny, bo wynoszący 13.822 kw. metr. Wkrótce ma być podpisany kontrakt. Gmina płaci za całość 160.000 koron, które chwilowo dostarczy jako pożyczkę tutejsza Kasa oszczędności. Kościół oddaje gmina na użytek parafii rzym. kat., która dotąd była tylko jego najemnicą, w zamian za co komitet konkurencyjny przyczynia się do zakupna posiadłości OO. Dominikanów kwotą 80.000 koron. Drugie tyle spłacą gminie OO. Jezuici w ciągu lat 12 w ratach za część tych posiadłości, t. zw. gmach po konwikcie, niegdyś ich własnością będący, tak, że gmina po przeprowadzeniu trzech nowych ulic będzie miała do zbycia 14 parcel budowlanych jako czysty zysk z tego kupna pochodzący, pominąwszy okoliczność, iż cała ta dzielnica zyska ogromnie na piękności.

Na karę śmierci skazał trybunał kołomyjski głośnych morderców Nachurę i Nikełytę, pięciu ich wspólników skazano na kary więzienia od lat trzech do sześciu.

Senzacyjną a wielce trudną do uwierzenia wiadomość komunikują ze Stanisławowa *Przedświtowi*. Brzmi ona:

Dnia 9. bm. zgłosiła się do stanisławowskiej c. k. prokuratoryi akuszerka, niejaka Mallerowa, zamieszkała przy ul. Kazimierzowskiej w Stanisławowie i złożyła następujące, pełne grozy zeznanie:

W nocy z ubiegłego poniedziałku na wtorek zajechało dwóch panów prywatnym powozem przed mieszkanie Mallerowej, wzywając ją do śpiesznego udania się z nimi do chorej położnicy. P. M. zebrawszy się natychmiast i w największym pospiechu, ponieważ przybysze naglili wsiadła wraz z nimi do powozu. W drodze ku wielkiemu swemu zaniepokojeniu, zauważyła M., że towarzysze jej są zamaskowani.

Jak opowiada dalej Mallerowa, ludzie ci prosić ją mieli o ścisłą dyskrecyę a sowite wynagrodzenie w kwocie 100 koron wypłacono jej z góry w drodze. Następnie zawiązano Mallerowej oczy i dalsza podróż, trwająca dość długo, odbyła się bez możności zoryentowania się w kierunku przybytej drogi.

U celu podróży zastała Mallerowa kobietę również zamaskowaną, a po odbytym porodzie, kazano jej nowonarodzone d z i e c i ę s p a l i ć na ogniu przygotowanym w tym celu w piecu piekarskim.

Ponieważ w razie sprzeciwiania się ich rozkazowi, zamaskowani panowie grozili Malerowej natychmiastowem zastrzeleniem, przerażona kobieta pod grozą śmierci spaliła dziecię.

Całe owe ponure zajście odbyć się miało według zeznań M. Mallerowej w domu izraelickim a doniosła je prokuratoryi pod wpływem wyrzutów sumienia i obawy następstw zbrodni, które wedle jej zapatrywania(?) nie powinny pozostać w tajemnicy, jakkolwiek dziecię musiało pochodzić ze stosunku żydówki z katolikiem.

Prokuratorya zarządziła aresztowanie akuszerki M., a równocześnie wdrożono sądowokarne dochodzenia za domniemanymi sprawcami zbrodni.

Prawdziwa senzacya. Taką samą historyę o zamaskowanych ludziach, akuszerce i spalonem dziecku, jaką opisał *Przedświt*, iż zdarzyła się w Stanisławowie, opisują także dzienniki paryskie, z tą różnicą, że działa się ona nie w Stanisławowie, lecz w Rimper. Mianowicie piszą francuskie dzienniki: W miejscowości Rimper, w departamencie Finistre, akuszerka D., która mieszka w St Medardt, otrzymała dnia 29 czerwca zawiadomienie przez posłańca, że jej pomoc jest konieczną w sąsiednim zamku. Akuszerka wsiadła więc w tej chwili do dorożki, która na nią czekała. Dorożka ruszyła szybko z miejsca, a dwu panów zamaskowanych, którzy siedzieli także w dorożce, związali akuszerkę i zawiązali jej oczy. Podróż trwała dość długo, przypuszczalnie w tym celu, aby akuszerka nie mogła się połapać, jak odległą jest miejscowość od jej domu. Nagle dorożka stanęła, a akuszerkę wprowadzono do jakiegoś pokoju, gdzie jej oczy rozwiązano. Był to pokój bardzo piękny, a na łóżku leżała młoda, piękna kobieta, również zamaskowana. Gdy dziecko ujrzało światło dzienne, wzięli je dwaj panowie na ręce i zanieśli do pokoju sąsiedniego, dokąd zawezwano także akuszerkę. Tu panowie kazali akuszerce, by dziecko wrzuciła do ognia. Początkowo akuszerka opierała się temu żądaniu, lecz ostatecznie wykonała je. Następnie wręczono jej większą sumę pieniędzy i wyprawiono w ten sam sposób do domu.

Ciekawą jest teraz rzeczą dowiedzieć się, czy ta historya zdarzyła się w Stanisławowie, czy w Rimper, czy w obu tych miejscowościach równocześnie i... kto kogo wziął na kawał.

Defraudant pocztowy, listonosz Falkay, którego od dłuższego czasu poszukiwano, jak donosi telegram z Nowego Jorku, został tam aresztowany. Znaleziono przy nim jeszcze sumę 36.000 koron.

Runięcie skały. Z Lipska telegrafują: W miejscowości Altenburg stoczyła się skała z góry i zabiła 3 ludzi.

Morderstwo. W Dettelbach — jak z Frankfurtu telegrafują — niejaki Sebastyan Hermann, pokłóciwszy się z żoną, zamordował ją, rzucił się następnie na matkę żony i przeciął jej gardło. Hermanna aresztowano.

Z dworu rzymskiego. Królestwo włoscy nie udadzą się tego lata do ulubionego ustronia Capodimonte, gdyż panują w tamtych stronach epidemiczne choroby, niebezpieczne osobliwie dla dzieci.

W październiku br. przybędzie król Wiktor Emanuel do Monzy, gdzie odbędzie się uroczyste poświęcenie kaplicy, budującej się w miejscu, gdzie król Humbert skończył tragiczną śmiercią. Przy tej okazyi odwiedzi król oficyalnie m. Medyolan.

Wiadomość o podróży pary królewskiej do Anglii jest bezpodstawną; królestwo udaje się bowiem na dłuższy pobyt na wyspę Montecristo.

Z przeszłości „weltmarszałka". Przeglądając z okazyi jubileuszu 15 pp. dzieje ostatniej, nieszczęśliwej wojny austryacko-pruskiej, wyczytaliśmy ze zdumieniem, że dzisiejszy „weltmarszałek" chiński, hr. Waldersee był w Czechach podczas wojny w r. 1866 aresztowany jako prosty szpieg Bismarka; po przeprowadzonem śledztwie był hr. Waldersee skazany na więzienie. I taki człowiek wiódł „krzyżackie zastępy europejskiego chrześcijaństwa" przeciwko Chinom. Znów jeden dowód więcej, do jakiego znaczenia może w Niemczech doprowadzić człowiek, który, dobrze się rozumie na s w o j e m r z e m i o ś l e.

Juliasz Guerin, znany obrońca „twierdzy Chabrol", jeden z przywódców antysemicko-narodowego stronnictwa we Francyi, skazany na 10 lat więzienia, — niebezpiecznie zachorował; podobny jest raczej do szkieletu, niż żyjącej istoty.

Z wielkiego świata paryskiego pisze korespondent paryski *Kuryera warszawskiego*: W muzeum Guimet'a tłum ciekawych otacza wciąż świeżo odkopane szczątki Thais, pięknej egipskiej grzesznicy, która przyjąwszy naukę Chrystusa, długą pokutą w pustynnym klasztorze okupiła błędy młodości. Jednocześnie w hotelu Drouot publiczna sprzedaż klejnotów, pozostałych po hrabinie Castiglione, jednej z najpiękniejszych „jawnogrzesznic" drugiego cesarstwa! Thaïs znalazła świetnego historyografa w osobie Anatola France'a; któż odtworzy postać urodziwej włoszki, u której nóg klęczeli kolejno Wiktor Emanuel, Napoleon III, bar. James Rotszyld..., której czarowny uśmiech więcej podobno przyczynił się do udziału Francyi w walce Włochów o niepodległość, niż dyplomatyczne zabiegi Cavour'a? Dziwnemi teraz wydają się te niedawne czasy, w których kurtyzana tak ważną odgrywała rolę. Paiva, Cora Pearl, hrabina Castiglione! O tę ostatnią cesarzowa Eugenia była nawet zazdrosną i niejedną gorzką łzę z jej powodu wylała. Awanturnica była hardą i wyniosłą. Pewnego razu przybywa na bal do *Palais Royal* o północy; na schodach spotyka parę cesarską, już opuszczającą zabawę. Napoleon III, który może naprόżno oczekiwał pięknej włoszki, odzywa się z niezadowoleniem: „Hrabino, przybywasz za późno!" „Nie, najjaśniejszy panie, brzmi dumna odpowiedź, to wasza cesarska mość odjeżdża zbyt wcześnie!" Aż wreszcie miara się przebrała. Na balu kostyumowym w Tuileries hr, de Castigilone zjawia się w stroju Salammbo, tak bezwstydnie obnażona, że cesarzowa buntuje się przeciw mężowi i każe zuchwałą Włoszkę wyprowadzić z sali... Odtąd hr. de Castiglione królowała już tylko w półświatku. Jeden tylko naszyjnik z pereł, podarunek Wiktora Emanuela, osięgnął cenę 435.000 franków. *Il re galantuomo* potrafił być wspaniałomyślnym, zostając równocześnie skromnym, o czem świadczy własnoręczna dedykacja na małej miniaturce: *alla bellissima Nichia-il misero padrone*! Klejnoty hr. de Castiglione obudziły wspomnienie błyskotliwej epoki drugiego cesarstwa, tego gorączkowego tańca na wulkanie, który miał urwać się tak tragicznie.

Dzisiejsza rzeczpospolita nie ma tego powierzchownego blasku. Najbardziej arystokratycznym zabawom brak czegoś, co p. de Croisset nazywa *le je ne sais quoi*. Dowodem *garden-party* w Trianon. Najwytworniejsze towarzystwo Francji zebrało się w uroczem ustroniu, kędy niegdyś rozlegały się swawolne chichoty otoczenia Maryi Antoniny. Panie przybyły w strojach pasterek *a la Watteau* lub w stylowych sukniach *a paniers*. Wszystko razem wyglądało na kostyumową scenę w prowincyonalnym teatrze! Ba! zmienił się nietylko ustrój polityczny; warunki społeczne zmieniły niemniej arystokracyę francuską. Owego *je ne sais quoi*, które posiadały przyjaciółki nieszczęsnej królowej, nie mogą posiadać hrabina de Castetellane, córka nowojorskiego spekulanta giełdowego Goulda, ani księżna de Polignac, z domu Singer (każda szwaczka zna to nazwisko), ani księżna Wagram, córka Rotszylda... Naprόżno damy te chciały pokazać swym mężom, iż godne są nazwisk, które kupiły sobie posagiem... Mimo to surowi republikanie wersalscy czuli się oburzeni tem wskrzeszeniem tradycyi królewskiego Trianon. Poczciwa „Maryanna" (tak nazywają Rzeczpospolitą) musiała wydelegować liczne zastępy policyi, aby ustrzedz wesołe „towarzystwo" od gniewu tłumu. Nadomiar złego anarchiczna *garden-party* spotkała się z ostrą krytyką w salonach... arystokratycznego przedmieścia Saint-Germain. Profanować płochą zabawą miejsce, zespolone tak ścisłem wspomnieniem z dziejami biednej, zgilotynowanej królowej, pląsać w chwili, gdy hrabiego de Lur-Saluces wyrok jakobińskiego senatu skazuje na pięcioletnie wygnanie, a *Dziennik urzędowy* ogłasza wejście w siłę nowego prawa o stowarzyszeniach! Na „bawiący się Paryż" posypały się gorzkie napomnienia i wyrzuty.

Mumia Tais. Wielką senzacyę wzbudziła niedawno wiadomość, pomieszczono w dziennikach francuskich, że egiptolog Gayet w wykopaliskach starego cmentarza w Antinoe odgrzebał mumię Tais, słynnej przyjaciółki Aleksandra Wielkiego i wraz z innymi zabytkami przesłał ją do muzeum Guimet. Okazało się, że jest to wprawdzie mumia Tais, ale nie osławionej hetery, tylko męczenniczki, która poniosła śmierć w trzecim wieku chrześcijaństwa. Wszystko o tem świadczy: Mumia ma głowę uciętą, skórę na rękach i nogach popaloną, tak iż lekarze mogli odtworzyć, jakim poddano ją torturom. W trumnie leżały cztery palmy męczeńskie. Wiadomo, że w Egipcie kładziono umarłym do grobu przedmioty, których używali lub które cenili za życia; otóż w sarkofagu Tais znaleziono żelazny krzyż i przyrząd do wyrabiania hostyi, bukiet z róż jerychońskich, drugi z nieśmiertelników. Obok Tais odgrzebano mumię anachorety, nazwiskiem Serapion; z żelaznej obręczy na jego szyi zwiesza się łańcuch z krzyżem wagi 3½ kilog., od tego ciężaru głowa przechyliła się i tak pozostała, nawet po śmierci. Pancerz żelazny ugniata krzyż i żołądek, na rękach i nogach obręcze tak ciasne, że nawet obecnie, gdy ciało już wyschło, nie można ich zdjąć bez połamania kości.

Poziomki jako lekarstwo. W ostatnich czasach wyszła z druku rozprawa naukowa prof. patologii na uniwersytecie w Juriewie, Wasiljewa, w której autor przytacza, iż w r. 1897 zalecił jednemu choremu leczenie podagry poziomkami. Chory ów rozpoczął kuracyę w Landwarowie koło Wilna, rezultaty której w przeciągu kilku miesięcy były zadziwiające. Skutkiem tego, następnego roku taką samą kuracyę zalecono już i w innych chorobach kilku chorym w gubernii witebskiej, wileńskiej, mińskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, a także w okolicach Petersburga. Następnie już prof. Wasiljew zastosowywał tenże rodzaj kuracyi do większej liczby chorych i otrzymawszy — jak pisze — świetne rezultaty, zdecydował się ogłosić swoje spostrzeżenia o kuracyi poziomkowej, żeby tym sposobem zachęcić i innych do badań w tym kierunku. Praca prof. Wasiliewa rozpoczyna się wzmianką historyczną o leczeniu poziomkami u starożytnych narodów w wiekach średnich i w najnowszych do XIX w.; w dalszym ciągu autor mówi o składzie chemicznym różnych gatunków poziomek i daje wskazówki co do pory roku, miejsca i sposobów leczenia poziomkami. Biorąc pod uwagę własności poziomek i ich skład chemiczny, prof Wasiljew wylicza następujące choroby, w których może być stosowana kuracya poziomkami: wszelkiego rodzaju porażenia krtani i języka, brak apetytu, jeżeli on nie jest skutkiem raka w żołądku, kataru żołądka i kiszek, niektóre choroby nerek, żółci i kamieni, podagra, artretyzm i otłuszczenie, neurastenia, słabość muskułów sercowych, ogólny upadek sił i inne. Wielkie znaczenie przy leczeniu poziomkami ma być wybór stosownego miejsca. Taka kuracya powinna być prowadzoną w miejscowości suchej, której klimatyczne warunki są najbardziej zbliżone do warunków stałego miejsca zamieszkania chorego. Kuracya trwa dwa do trzy miesięcy. Do kuracyi można używać wszelkich gatunków poziomek, lecz w wielu wypadkach należy oddawać pierwszeństwo poziomkom leśnym i truskawkom. Dyjeta i tryb życia w czasie kuracyi zależy od rodzaju choroby. Prof. Wasiljew przepisuje sposób zachowania się, użycia poziomek, rodzaj dyety itd.

Proces o dwużeństwo lorda Russella w Londynie. Lord Russel ukazał się po raz pierwszy 2 bm przed domem lordów, którzy mają być jego sędziami Ze 100 lordów zebrało się na pustych zazwyczaj ławkach izby wyższej, znaczna liczba małżonek parów, członków izby niższej i wielu ciekawych, aby być świadkami tej osobliwej z dawnych czasów pochodzącej rozprawy, rozgrywającej się na tem miejscu. Lord Chancellor w długiej todze i w czarnej czapce na głowie zajął swoje miejsce w ubiorze zatem, jaki sędzia w Anglii przywdziewa tylko wtedy, gdy ma ogłosić wyrok śmierci. Pisarz oskarżyciela publicznego podał mu akt oskarżenia, poczem lord Chancellor, rozkazał generał majorowi noszącemu urzędowy tytuł dżentelmena z czarną laską, wyszukać oskarżonego Jana Franciszka Stanleya lorda Russela. General-major z czarną laską nie miał wiele trudu w wyszukaniu oskarżonego; Russel bowiem stał już obok niego. Obecna jego małżonka przybyła także na rozprawę; według przepisów ustawy, nie wpuszczono jej jednak na salę. Rezultatu procesu wyczekiwać przeto musiała na korytarzu. „Człowiek z czarną laską" zawiadomił lorda Chancellora, że „znalazł" lorda poczem otrzymał rozkaz od przewodniczącego, by oskarżonego aresztował i przywiódł go przed kratki. Wprowadzono oskarżonego, 36-letniego eleganckiego mężczyznę, który przed pół godziną jeszcze uczestniczył jako członek w naradach handlowych pewnego towarzystwa. Stanąwszy przed przewodniczącym, oddał mu Russel głęboki ukłon, poczem wysłuchał odczytanego aktu oskarżenia. Przewodniczący zapytał, czy oskarżony ma co na swą obronę. Lord Russel odczytał ze swej strony odpowiedź, w której prosi o odroczenie terminu rozprawy, aby uzyskać czas do przygotowania obrony. Rozprawę odroczono do 6. sierpnia, a Russel za złożeniem kaucyi 2.000 f. szt. został wypuszczony na wolność.

Ze stowarzyszeń.

Nowe miejsce rozrywki urządził we Lwowie pomysłowy dyrektor Colosseum p. Ernest Thorn dla tych, którzy w czasie kanikuły nie będą mogli wyjechać na wieś lub do wód. Oto obok Colosseum w przestronnym ogrodzie wybudował scenę, a przed nią rozmieszczono w półkolu loże, między którymi rozstawiono stoliki z nakryciami. Żądni rozrywki będą mogli zatem siedząc pod gołem niebem, przypatrywać się znanym produkcyom z dziedziny gimnastyki, tańców, ekwilibrystyki itp. Całe urządzenie jest bardzo gustowne i szykowne. Efektowny widok przedstawiają otaczające widownię drzewa, ozdobione różnokolorowemi lampkami elektrycznemi. W razie niepogody teatr może się przenieść do sąsiedniego budynku Colosseum.

Papież na willegiaturze.

Rzym 9 lipca.

Jak już w poprzednim liście pisałem, Ojciec św. rozpoczął willegiaturę letnią w ogrodach watykańskich i zamieszkał w pałacu Leona IV., odnowionym tego roku i rozszerzonym. „Palazzina" jestto niewielka budowla jednopiątrowa z piękną, starożytną basztą, z widokiem na Wieczne Miasto. Dr. Lapponi odradzał Papieżowi opuszczanie w czasie obecnych wielkich upałów przestronnych komnat watykańskich, w których nie jest tak gorąco, jak w rzeczonym pałacyku, gdzie pokoje małe i zwrócone na południe. Papież jednak, który pragnął jakiejś odmiany trybu życia i chciał używać przechadzek w cienistych alejach ogrodowych, — przezwyciężył upor lekarza i po 2 latach znajduje się znów w zacisznem ustroniu, gdzie drożyny zdobią szpalery mirtu kwitnącego, cieniste akacye, jawory i korkodęby (elci).

Opuszczającego komnaty watykańskie Ojca św. niosą w lektyce aż do bramy ogrodowej, gdzie oczekuje go kareta, zaprzężona w parę rosłych karych koni. Komendant gwardyi szwajcarskiej przyklęka na prawe kolano i oddaje ukłon wojskowy; przyklękają też stangreci, którzy mają zająć miejsce na tyle karety. Dwaj członkowie gwardyi szlacheckiej oddają ukłony na koniach. Papież wsiada do powozu i zaprasza dwóch dygnitarzy dworskich: maggiordoma i sekretarza. Konwój wyrusza prowadzony przez komendanta gwardyi szlacheckiej. Kareta papiezka jedzie wzdłuż murów, graniczących z terytoryum włoskiem. Żandarmi, pełniący straż w ogrodzie, robotnicy tam zajęci i urzędnicy watykańscy na widok karety, wiozącej Ojca św. przyklękają i otrzymują błogosławieństwo papiezkie. Orszak wjeżdża na główną aleję tzw. *Gran viale*, gdzie wyniosłe laury tworzą żywe sklepienie. W głębi widać gazony i klomby kwieciste, oraz rabaty wzorzyste, wśród których poznać można dokładnie herby domu Peccich, utworzone z żywego kwiecia i inicyały Ojca św. Pośród bujnej zieleni tryskają srebrzyste fontany i szemrzą rącze strumyki.

Gdy Papież używa przejażdżki czy przechadzki w ogrodach watykańskich, z obcych nikt bezwarunkowo nie ma tam dostępu, nawet osoby zaopatrzone w karty wstępu do ogrodu. W rzadkich wypadkach przyjmuje Ojciec św. niektóre zaproszone osoby w swym pałacyku. Papież będąc na willegiaturze pragnie używać bezwzględnego spokoju. W dróżynach i alejach, gdy

tamtędy przejeżdża, panuje cisza uroczysta, przerywana tylko śpiewem ptasząt i szmerem płynącej wody. Ogrody watykańskie przybierają wtedy znamię raczej rezydencyi klasztornej, niż tego, co nazywamy willegiaturą.

Kareta papiezka (bardzo skromne „landau“) przejeżdża koło gołębnika, następnie wzdłuż zamkniętej polanki, gdzie znajduje się kilka olbrzymich strusi i pelikan; w głębi widać stadka kapryol, uciekających w najdalszy zakątek rozległej łąki, dla nich przeznaczonej. Dalej przejeżdża orszak wzdłuż wysokich murów granicznych; droga wspina się nieco w górę; tu widać pinie wyniosłe, tam grupę cyprysów, ówdzie aloesy i olbrzymie oleandry kwitnące; w głębi gaje oliwne i winnice. Wreszcie wjeżdża Ojciec św. w szeroką aleję tzw. oleandrową, w głębi której bieleje na wzgórzu „la palazzina di Leone IV.“

Powóz zatrzymuje się: Papież wysiada przy pomocy dwóch monsignorów; równocześnie komendant gwardyi szacheckiej zsiada z konia. Następnie zasiada Ojciec św. na fotelu, umieszczonym na terasie, zaprasza otoczenie do zajęcia miejsca i prowadzi swobodną pogadankę. Po krótkim wypoczynku udaje się pieszo, podpierając się laską hebanową do swej ulubionej winnicy, przypatrując się bacznie rozwojowi krzewów. Jestto winnica tak piękna, jakich mało na świecie. Latorośle niezmiernej wysokości rozmieszczone są w ten sposób, że słońce i świeże powietrze przenika wszędzie. Ścieżki w winnicy wysypane są śnieżno białym żwirem. Krzewy splatają się u szczytów, tworząc długie, cieniste galerye, wśród których Papież z lubością używa częstych przechadzek.

Przychodzą mu wtedy może na pamięć odległe czasy młodości, kiedyto młodociany conte Gioacchino hasał swobodnie w swem Carpinetto, wśród [illegible]nic, ogrodów i łąk.

Ko[illegible] godz. 11 powraca Papież do swej willi; przyjmuje tego lub owego kardynała, czasem kogoś z wybitnych osób świeckich. O godz. 1 jada śniadanie, na które co czwartku zaprasza lekarzy swych dr. Lapponiego i dr. Mazzoniego, później używa wypoczynku. U bram czeka go służba z lektyką, w której Papież wraca do swych apartamentów. Oto jest obraz willegiatury Ojca św.; jedyna to przyjemność, jaka pozostała czcigodnemu starcowi na zamkniętem terytoryum, które jego dostojeństwo, jako głowy Kościoła katolickiego pozwala mu w tych czasach przekrakraczać.

K. Rosccsyc.

Kalendarz.

W sobotę 13 lipca Małgorzaty. — Sobor SS. 12 Apost.

Wschód słońca 13 lipca o godz. 4 min. 19 zachód o godz. 7 min. 49.

W niedzielę 14 lipca Bonawentury Ap. — Kosmy i Damiana.

Wschód słońca 14 lipca o godz. 4 min. 20, zachód o godz. 7 m. 48

MAŁY FEJLETON.

Znaczenie rodziny w Chinach.

Jakkolwiek chronologia chińska nie może wytrzymać porównania z egipską, to jednak państwo niebieskie ma za sobą długi szereg wieków. Już w r. 2698 przed Narodzeniem Chrystusa panował Hoang-ti, pierwszy władca historyczny, a zatem państwo musiało już istnieć dawniej i mieć pewną kulturę; choćbyśmy jednak liczyli powstanie Chin od rządów Hoang-ti, otrzymamy 4500 lat istnienia, czyli okres stosunkowo olbrzymi, aż nazbyt dostateczny dla wyrobienia typu narodowego, dla zaszczepienia zwyczajów, które dziś już są drugą naturą. A zaszczepiły się one tem łatwiej, że wedle tradycyi miejscowych, naród, rozrodzony już nadmiernie, pochodzi od małej hordy koczowników, która błądziła u podnóża gór, oddzielających Tybet od Chin obecnych. Ci przodkowie, zupełnie dzicy, zjadacze korzonków i owadów, zwani są przez swych potomków „stu rodzinami czarnowłosemi“.

„Rodzina“ do dziś dnia posiada w Chinach bardzo szerokie znaczenie, tak dalece, że mężczyzna i kobieta noszący to samo nazwisko, nie mogą łączyć się związkiem małżeńskim, pomimo, że związek ten jest bardzo luźny, ma się rozumieć tylko dla mężczyzny, bo kobieta — wedle chińskiego przysłowia — jest „cieniem, duchem“.

Dziewczyny są oddawane, a właściwie sprzedawane pierwszemu, kto posiąść je pragnie, bez względu na wiek i urodę kandydata. Opór ze strony kobiety lub wyróżnienie jednego na niekorzyść drugiego poczytane są za brak godności i zdarzają się wyjątkowo.

Miłość, a nawet cześć dla małżonka, jest pierwszym obowiązkiem żony. Po śmierci męża powinna sobie ona życie odebrać. Taki „czyn szlachetny“ bywa nagradzany tablicą pamiątkową, umieszczaną w świątyni na cześć wdowy. Wszelako wdowcy nie są bynajmniej obowiązani spieszyć w lepsze światy za żonami; wolno im nawet za ich życia wprowadzać do domu „żonki“. Te posiadają mniejsze prawa od żony legalnej, która nawet uważana jest za matkę dzieci, z owych związków zrodzonych.

Taki przepis ma być tarczą odpierającą wielożeństwo. Istnieje ono jednak w praktyce, jeśli nie w zasadzie; lecz kobiety chińskie nie widzą tej sprzeczności pomiędzy prawem a czynem, zadawalnia je ten kompromis, przedstawiający dwie korzyści: społeczną i moralną, chroni bowiem dzieci od nieprawych i od kłamstwa. Naturalnie w Chinach, również jak wszędzie, legalne wielożeństwo jest udziałem i przywilejem bogatych.

Chińczycy z natury są zmysłowi, pomimo to, lub może właśnie dlatego cenią czystość i skromność w kobietach, a zwłaszcza w swych żonach. Wyrazem tego poszanowania jest następująca legenda.

W czasach, ma się rozumieć przedhistorycznych, było na świecie dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta. Mężczyzna pragnął... aby ród ludzki nie wygasł na nich dwojgu, ale kobieta przez skromność stawiała temu przeszkody niezwalczone. Bogowie śledzili tę walkę z radością, a w nagrodę cnoty niewieściej zapalili w oczach mężczyzny płomień, który, przenikając do oczu kobiety, zapłodnił ją i uczynił matką; cały ród ludzki wywodzi się zatem od dziewicy. Jestto jedna z najpoetyczniejszych legend chińskich.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę po raz pierwszy „Ładne polowanie“, krotochwila w 3 aktach Feydeau.

W niedzielę „Wesele“, dramat w 3 aktach Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Ładne polowanie“, krotochwila w 3 akt. Feydeau.

Repertoar teatru ruskiego.

W sobotę d. 13 bm. „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zellera. Piąty gościnny występ p. Orzelskiego.

W trzecim akcie odśpiewa p. Orzelski wkładkę.

Z teatru. Wczoraj odegrano w teatrze miejskim z niezrównanym humorem, wesołą krotochwilę z francuskiego „Koralia i Spółka“ ze zmienioną obsadę ról a mianowicie Alicyę grała pni Ogińska a Klementynę panna Miłowska, obie wywiązały się ze swego zadania znakomicie, a tem trudniejsze miały zadanie, że zastępowały pierwsza panią Sienicką, drugą zaś panią Wągrzynową. Typową murzynką, Karama, była pna Buczmanówna, artystka teatru ruskiego. *P.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Ks. kardynał Puzyna przeniósł się na letnie mieszkanie w klasztorze Kamedułów na Bielanach pod Krakowem, gdzie będzie załatwiał sprawy dyecezyi.

— Rozpoczynającej się w sobotę rozprawie przed zwykłym trybunałem przeciw Kędziorowi o zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała, popełnioną na Narzymskim i o usiłowaną tę samą zbrodnię na Götzu, przewodniczyć będzie prezydent Morelowski. W skład trybunału wejdą: starszy radca Wawrausz, radca Muczkowski i sekretarz hr. Mieroszowski. Oskarza prokurator Czyszczan, broni dr. Włodz. Lewicki.

— Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej, poświęcił prezydent Friedlein gorące wspomnienie pamięci dra Ferdynanda Weigla, podnosząc jego zasługi w radzie państwa, sejmie krajowym i radzie miasta. Rada uchwaliła dokonać potrzebnych adaptacyj w salach Muzeum narodowego i na ten cel wyznaczyła kredyt do wysokości 20.000 koron. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa miejskiego składu węgla. Referent komisyi węglowej dr. Styczeń wykazał korzyści, płynące z istnienia składu dla niezamożnej ludności, potrzebującej tańszego węgla i przedłożył wniosek o przyjęcie sprawozdania komisyi do wiadomości i o przejście do porządku dziennego nad petycyą drobnych handlarzy węgla, domagających się zniesienia miejskiego składu węgla. Również Rothwein domagał się zwinięcia miejskiego składu. W obronie składu stawali radni Kazimierz Bartoszewicz, ks. rektor Spis i prof. dr. Rosenblatt. Rada ogromną większością uchwaliła przyjąć sprawozdanie komisyi węglowej do wiadomości, wyrazić jej uznanie i podziękowanie, a zarazem przejść do porządku dziennego nad petycyą drobnych handlarzy, i utrzymać nadal miejski skład węgla. Do dalszych obrad nad ważnemi sprawami, jak obsadzenie biura wodociągowego siłami technicznemi, i organizacya kursów uzupełniających przy szkole św. Scholastyki, brakło kompletu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Nazwiska oskarżonych o rzekomy udział w jakimś spisku, których proces — jak wczoraj donosiliśmy — już się rozpoczął, są: 1) referendaryusz sądowy Franciszek Karaś w Lesznie, 2) dr. jur. Kowalczyk we Wrocławiu, 3) kandydat medycyny Celestyn Rydlewski w Gryfii, a 4) aptekarz Leon Sumiński w Poznaniu, 5) technik Milewicz z Köthen, pochodzący z Niedzurastowa, w gubernii kaliskiej, 6) technik Steinmetz z Köthen, pochodzący z Warszawy, 7) technik Czewulski w Köthen pochodzący z Lublina w Królestwie Polskiem, 8) kandydat medycyny Biały w Lipsku ze Smigla, 9) technik Raczkowski w Karlsruhe, pochodzący z Włocławka w Król. Polskiem, 10) inżynier Natanson w Charlottenburgu, pochodzący z Warszawy, 11) kandydat medycyny Janicki we Fryburgu w Badeńskiem, pochodzący z Moskwy, 12) kandydat medycyny Trebiński w Berlinie, pochodzący z Miławy w powiecie mogilnickim, 13) kandydat medycyny Sułczewski w Lipsku, pochodzący z Chwaliszewa w powiecie szubińskim. Oskarżenie opiera się na § 128 kodeksu karnego, grożącego karami za udział w związku, którego byt, ustawy i cel są tajone przed rządem państwowym. Jako materyał obciążający przedłożyła prokuratorya szereg programów narodowo demokratycznej partyi w Królestwie Polskiem, protokuły z kongresu, odbytego w Lipsku 7 i 8 lutego r. 1897, oraz z odbytych w Zurychu w latach 1897, 1898 i 1899 kongresów związku młodzieży polskiej za granicą, artykuły i korespondencye *Przeglądu Wszechpolskiego*. Oskarżeni podobno należeli do partyi narodowo demokratycznej, względnie byli członkami związku młodzieży polskiej. Liga narodowa według oskarżenia chciała młodzież organizować, a jej ostatecznym celem było oderwanie dzielnic polskich od państw, do których one obecnie należą. Oskarżenie obejmuje 48 stron.

Do rozprawy stanęło tylko 5 oskarzonych, mianowicie Karaś, Rudlewski, Kowalczyk, Sumiński i Trapiński. Reszta przebywająca za granicą nie stanęła. Obronę prowadzą dr. Chrzanowski dr. Seyda i dr. Celichowski. Ponieważ — jak wiadomo — wniosek obrony o odroczenie rozprawy, trybunał odrzucił, dr. Seyda złożył obronę. Następnie przesłuchiwano oskarżonych.

— Jedno z pism polskich ogłasza korespondencyę z Wrześni, w której przyczyna znanego zajścia z nauczycielami Niemcami przedstawiona jest w następujący sposób. W dniu zajścia pomiędzy matkami polskiemi a nauczycielami, udała się jedna z matek do szkoły, aby prosić nauczyciela o zwolnienie z lekcyi jej syna, chłopczyka niespełna dziesięcioletniego, bardzo wątłego i chorowitego, który właśnie tego dnia skarżył się przed matką na ból głowy z powodu przeciążenia lekcyami i złego obchodzenia się nauczyciela. Nauczyciel nie chciał spełnić życzenia matki, a gdy ta oświadczyła, że nie obejdzie się bez dziecka, posłał po inspektora szkolnego.

W chwili, gdy inspektor rozmawiał z matką ucznia, nauczyciel właśnie zaczął bić chłopca, a to doprowadziło matkę do zemdlenia i ataku nerwowego. Przyszedłszy do przytomności wyrwała z rąk nauczyciela swe dziecko i zakrwawione niosła z krzykiem i płaczem przez miasteczko, wołając, że nauczyciele mordują dzieci polskie. Inni rodzice słysząc te słowa i płacz przerażonych całą sceną dzieci w szkole, wtargnęli siłą do budynku szkolnego i wypędzili nauczycieli.

Toczące się obecnie śledztwo udowodniło licznemi zeznaniami świadków, że nauczyciele nad wyraz źle się obchodzili z dziećmi. Wobec tego, że proces musiałby wykazać znęcanie się nad dziećmi, interesowani nauczyciele podobno cofnęli skargę swoją o obrazę w urzędzie i pobicie, tak, iż obecnie sprawa dalsza toczy się tylko z ramienia prokuratoryi o zbrodnię gwałtu publicznego. Decyzya prokuratoryi w kwestyi wytoczenia procesu jeszcze nie zapadła.

— Ks. biskup Likowski wyjechał dla poratowania zdrowia na dłuższy pobyt do Kołobrzega.

— „Sokół“ poznański obchodzi w niedzielę rocznicę swego założenia wielkim festynem ludowym, połączonym z ćwiczeniami gimnastycznemi.

— Utworzyła się w Poznaniu komisya, mająca kierować odnowieniem starożytnego ratusza poznańskiego, w pierwszej linii fresków i posągów, mających wysoką artystyczną wartość. Do komisyi nie należy ani jeden Polak. Koszta mają wynosić około 150 tysięcy marek, z czego sejm pruski uchwalił zasiłku państwowego 60 tysięcy, miasto zaś 75 tysięcy. Już w ciągu bieżącego lata przedsięwzięte być mają przygotowawcze prace.

— Jednym z najbliższych wyników ministeryalnych konferencyj, które się odbyły niedawno w Bydgoszczy ma być wybudowanie na koszt skarbu państwowego wielkiego gmachu, przeznaczonego do użytku niemieckich towarzystw.

— W Pelplinie w Prusach zachodnich odbyło się zgromadzenie Polaków celem utworzenia towarzystwa polskiego. Przewodniczącym obrano ks. dra Kuchniewicza. W chwili gdy po dokonaniu wyborów jeden z mowców rozpoczął przemowę, obecny reprezentant policyi zebranie rozwiązał i kazał obecnym opuścić salę.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Jenerał major Paweł Iwanow uwolniony został z urzędu dyrekcyi teatrów warszawskich; zastępuje wiceprezes Vacqueret

— Władze zezwoliły na wybudowanie nowego kościoła w Częstochowie pod wezwaniem św. Zygmunta, na miejscu starego kościoła w Częstochowie.

— Udzielono pozwolenia na oddanie najuboższym kościołom dyecezyi warszawskiej przyborów ze zamku pozostałych po zamkniętej kaplicy królewskiej.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że namiestnik hr. Piniński interweniował już telegraficznie u rządu centralnego w sprawie budowy przez Węgrów na spornym terenie koło Morskiego Oka a nadto osobiście obecnie we Wiedniu poczyni właściwe kroki.

Wniosek komisyi agrarnej — ażeby granice włości rentowych zaczynały się od 3 a kończyły na 120 hektarach — spotkał się z silną opozycyą. W dyskusyi padły słowa „nie potrzeba nam mnożyć obszarników“. P. Wiktor Wł. Czaykowski zaznaczył, że w obrębie tych granic tylko wyjątkowo mógłby korzystać szlachcic z dobrodziejstw ustawy — że chętnie zresztą zgodzi się na większe jeszcze ustępstwa — ale zaprotestował przeciwko tendencyi dziś niestety zbyt popularnej.

„Do czego prowadzi ta krucyata — rzekł on — przeciwko rolnikowi, posiadającemu większą piędź ziemi? Powiedzmy wprost przeciw szlachcicowi. Czy usunięcie tej jednostki z budowy społecznej leży w interesie ludu? Któż przyjdzie w jej miejsce, czy nie najczęściej żywioł obcy, nienarodowy, żyjący z wyzysku ludności włościańskiej? Wystąpić w obronie tej użytecznej narodowej jednostki, to dziś niepopularne, ale byłoby serwilizmem dla popularności nie wypowiedzieć przekonania opartego na prawdzie“.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń d. 12 lipca. Sejm dolno-austryacki uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wyznaczać rocznie 20.000 koron na nabywanie obrazów, wystawionych na tutejszych wystawach w Secesyi i Künstlerhauzie przez artystów pochodzących z Wiednia i Dolnej Austryi. Obrazy te mają być na razie umieszczone w muzeum miejskiem, a później ewentualnie w osobnej galeryi.

Potem przystąpiono do dyskusyi budżetowej, podczas której socyalista dr. Adler gwałtownie atakował antysemitów. Przyszło z tego powodu do scen bardzo burzliwych. Adler zakończył oświadczeniem, że robotnicy dążąc konsekwentnie do osiągnięcia powszechnego prawa wyborczego, zwalczać będą antysemitów najostrzejszymi środkami. Mowcy najmniej zależy na zyskaniu sobie poklasku ze strony antysemitów, przeciwnie, w tym dniu, kiedyby go z tej strony przyjęto oklaskami, kupiłby sobie sznurek.

Wiedeń 12 lipca. W sejmie dolno austryackim dalszy ciąg dyskusyi budżetowej miał dziś znów przebieg bardzo burzliwy. Dr. Lueger w nader gwałtowny sposób odpowiedział na wczorajsze ataki dr. Adlera, który skoczył ze swego miejsca i kilkakrotnie przerywał mowcy. Powstała taka wrzawa, że nie było słychać dzwonka prezydenta, proszącego o spokój. Po dłuższej chwili dopiero uciszyło się. Następnie dr. Adler zabrał głos do faktycznego sprostowania i niemniej gwałtownie wśród energicznych protestów ze strony antysemitów odpowiadał Luegerowi.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 12 lipca. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę o podwyższeniu podatku od wódki, z przydzieleniem części dochodu na fundusz krajowy.

Anglia i Transvaal.

Londyn 12 lipca. „Daily News“ donoszą z Bloemfontein, że Dewet z wojskiem ma stać koło Brandfortu. Anglicy znajdują się na południe od Kroonstadu.

Londyn 12 lipca. „Biuro Reutera“ donosi, że generał Methuen stoczył 3 bm. walkę z Boerami, przyczem, 43 Boerów zabrał do niewoli, nadto wiele broni i bydła. Czterdzieści rodzin boerskich przewieziono do obozu angielskiego. Boerowie stracili kilku zabitych. Dowodzca ich uciekł.

W Chinach.

Kolonia d. 12 lipca. „Koelnische Ztg.“ donosi z Pekinu, że wedł. „Soeul“ granica koreańska nie jest już obecnie zupełnie zagrożoną, gdyż wojska chińskie cofnęły się.

Szangaj 12 lipca. Edykt cesarzowej wdowy wzywa posłów chińskich zagranicą, ażeby podali nazwiska szczegól nie uzdolnionych a mieszkających za granicą młodych Chińczyków, w tym celu, żeby na koszt rządu powrócili do kraju i mogli być powołani do sprawowania odpowiednich urzędów.

Londyn 12 lipca. „Times“ donosi z Szangaju, że krążą tam uporczywie pogłoski, iż książę Tuan z wielkiem wojskiem posuwa się w kierunku południowym, do prowincyi Szansi. Przyłączył się do niego następca tronu, co mogło się stać tylko za wiedzą cesarzowej wdowy.

Różne.

Paryż 12 lipca. W piśmie do senatora Piota donosi Waldeck Rousseau, że na podstawie dotychczasowych wyników ostatniej konskrypcyi ludność Francyi w ostatniem pięcioleciu wzrosła o 412.000, podczas gdy w przedostatniem pięcioleciu przyrost wynosił tylko 175.000.

Paryż 12 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé wydał wczoraj na uczczenie bawiącego tu hr. Gołuchowskiego śniadanie, w którem wzięli udział byli ambasadorowie francuscy w Wiedniu Losé i Décrais, wszyscy bawiący w Paryżu ambasadorowie z wyjątkiem rosyjskiego, ks. Urusowa, który jest cierpiący.

Sevilla 12 lipca. Pokój i porządek na nowo przywrócone. Wielu robotników powróciło do pracy.

Warna 12 lipca. Wielki książę Aleksander Michajłowicz nie przyjął zaproszenia miasta Plewny do zwiedzenia tego miasta, wymawiając się brakiem czasu. Jest już obecnie pewnem, że wielki książę zatrzyma się tylko w Warnie i Burgas, a nie pojedzie do Sofii.

Praga 12 lipca. „Narodni Listy“ donoszą, że bawią obecnie hr. Coudenhove, namiestnik Czech i namiestnik Galicyi hr. Piniński. Obecność ich we Wiedniu stoi w związku z rozpisaniem nowych wyborów. Pismo to donosi, że rząd życzy sobie przeprowadzenia nowych wyborów sejmowych jeszcze przed rozpoczęciem jesiennej sesyi rady państwa, która ma się rozpocząć w drugiej połowie października. Pismo to sądzi, że będzie to możliwem tylko dla Galicyi, albowiem w Czechach zamierzoną jest jeszcze jedna sesya sejmu czeskiego w jesieni przed zebraniem się rady państwa.

Londyn 12 lipca. „Times“ donosi z Simli: W Indyach pojawił się wszędzie monsun. W zachodniej części obszaru nad Gangesem spadł rzęsisty deszcz.

Petersburg 12 lipca. „Dziennik urzędowy“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, pozwalające zesłanym w drodze administracyjnej mieszkańcom powrócić w strony rodzinne.

Petersburg 12 lipca. Dotychczasowy radca legacyjny przy ambasadzie londyńskiej Lessar zamianowany został ambasadorem rosyjskim w Pekinie.

Chicago 12 lipca. W zachodnich okolicach panuje wielka posucha. Długotrwałe upały we wielu okręgach Stanów Zjednoczonych bardzo uszkodziły, jeżeli nie zniszczyły zupełnie, kukurudzę i owoce.

Dział ekonomiczny.

— **„Gazeta lwowska“** z dnia 15 bm. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów odzyskanych w obrębie Dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 31 lipca b. r. u wyż wspomnianej c. k. Dyrekcyi kolei państwowej. Warunki sprzedaży otrzymać można w biórze dla spraw warstatowych i parowoźnictwa a podane są one także w Gazecie lwowskiej.

— **Kasellskie Trebertrocknungs-Gesellschaft** założyło jak wiadomo także na Bukowinie towarzystwo dla destylacyi drzewnej. Otóż jak z Czerniowiec donoszą, przyszedł z Kassel telegram, polecający zastanowienie dalszych robót w zakładach w Putnej i w Mołdowicy. Robotnikom wypłacono płacę za 8 dni naprzód i zwolniono ich. Skutkiem tego przeszło 200 rodzin robotniczych znalazło się nagle bez zajęcia.

— **Spadek kursów w Nowym Jorku.** Z Nowego Jorku telegrafują pod d. 12 bm. Na czwartkowej giełdzie panował znowu wielki spadek kursów. Rozpoczęło się od sprzedawania bardzo wielkiej ilości papierów kolejowych szczególnie tych przedsiębiorstw, które zajmują się transportem kukurudzy. W dalszym ciągu nastąpił gwałtowny spadek kursów, ponieważ zapanowała obawa, że trwająca długo posucha wyrządzi wielkie szkody w polu. To wpłynęło także na obniżenie kursów całego targu. Ze strony hossierów podjęto akcyę celem powstrzymania dalszego spadku kursów; akcya po części się udała.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 624·—, węg. zakładu kredyt. 625·—, Anglobanku 264·—, Unionbanku 535·50, Banku dla krajów koronnych 400·50, Bankvereinu 436·—, Bodencreditu 846·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 626·—, kolei południowej 85·50, tramwaju A. 226·—, B. 220·50, kolei Elbethal 472·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 404·—, Rima Muranya 422·—, praskiego towarz. żel. 1525 fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 271·50, oblig. węg. indemniz. 92·05, renta majowa 99·10, austr. renta koronowa 95·60, węg. renta koronowa 92·90, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 91·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·25, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 96·50, marki 117·50, ruble 253·—.

— **Paryż** d. 12 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·62. Mąka 25·65.

— **Berlin** 12 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 lipca (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60. żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 12 lipca. Cukier (spokojnie) 23·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·40 do —·—.

Wiedeń dnia 12 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·27 do 8·28, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·18 do 7·19, kukurudza na maj-czerwiec 5·24 do 5·25, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·52 do 5·53, na wrzesień-październik 5·71 do 5·72, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·60 do 6·68, rzepak na sierpień-wrzesień 13·30 do 13·40, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 12 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·98 do 7·90, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·78 do 6·79, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·25 do 6·26, kukurudza na lipiec 5·22 do 5·23, na sierpień 5·30 do 5·31, na maj (1902) 4·93 do 4·94, rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

5

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ PIERWSZA.

— Nie tak zupełnie — odpowiedziała bez najmniejszego zajęcia.

— Ależ tak — upierał się. Ona była posażną, gdy ja byłem zrujnowanym utracyuszem, gdyśmy się pobrali. A przecież zaufała mi i nie postawiła żadnego innego warunku oprócz zamieszkania na wsi, dla oddalenia mnie z miejsca pokus i zgorszenia.

Żałowałem w duszy mr Raynera, był tak szczerym i otwartym, a przecież mimo wszelkich wysiłków nie zdołał przywołać ani cienia uśmiechu na usta swojej żony, była zawsze jednakową: — ospałą, nieczułą, jak głaz. Mówiła wtedy tylko, gdy ją wyraźnie zapytano i to krótko, lakonicznie, swym cichym monotonnym głosem.

Niebawem nauczyłam się jej obawiać, gdy ją niespodzianie spotkałam, wstrząsałam się mimowolnie. Wkrótce też, aby się pozbyć tego dziecinnego strachu, zaproponowałam się jej na lektorkę po ukończeniu moich godzin z małą Alicyą.

Przyjęła moją propozycyę i tego samego dnia zaczęłam czytać. Przy końcu każdego rozdziału zatrzymywałam się w nadziei usłyszenia jakiejś uwagi, zawsze jednak nadaremnie. Nie przemówiła nigdy inaczej, jak:

— Dziękuję, proszę, czytaj pani dalej, jeśli to pani nie męczy.

Wkrótce przekonałam się, że nie słuchała mnie wcale, lecz siedziała cicho w zamyśleniu, patrząc smutnemi oczyma w dal. To rozpaczliwie smutne spojrzenie było wielkiem przeciwieństwem jej zwyczajnej nieczułej apatyi. Udałem, że tego przygnębienia nie dostrzegłam, czytając dalej, dopóki rozpaczliwe, bolesne westchnienie nie wyrwało się z jej ust.

Serce zabiło mi jak młotem, łzy napłynęły do oczu, które podniosłam na nią z współczuciem, przestając czytać. Ona wzdrygnęła się i utkwiła we mnie badawcze, sięgające w najgłębsze tajniki duszy spojrzenie.

Lekki rumieniec wystąpił jej na twarz, widziałam, jak pierś w niezwykłem wzruszeniu wznosiła się pod lekką, letnią suknią, wyciągnęła do mnie rękę, jakby mnie chciała pociągnąć do siebie, w tem zabrzmiał za nami jakiś głos, na którego dźwięk wzdrygnęłyśmy się obie.

To mr. Rayner wszedł tak cicho do pokoju.

— Wyglądasz bardzo rozdrażniona, kochana Lolu — powiedział z troskliwą czułością — lepiej by było, gdybyś się trochę położyła.

Na pierwszy dźwięk głosu swego męża, popadła mrs. Rayner w zwykłą nieczułość — zamknęła się w sobie, jak trwożliwa mimoza — a stało się to tak szybko, iż ja sama nie wiedziałam dokładnie, czy owo rozpaczliwe westchnienie i przyjazne poruszenie nie było dziełem mej własnej fantazyi.

Nieśmiało ofiarowałam się czytać jej dalej, do snu, podziękowała mi jednak monotonnie, jak zwykle, przyjęła ofiarowane ramię męża i oddaliła się okrywana przez niego troskliwie szalem, który zwykle nosiła.

Po tym wypadku jeszcze bardziej stroniła odemnie. Podziękowała mi za głośne czytanie pod pozorem, że nie chce mi zabierać wolnych chwil, co mnie poniekąd obraziło.

Moja niedoświadczona młodość i wrodzona nieśmiałość oburzała się na to zimne, milczące postępowanie, i tak wyrastała między nami coraz szersza przepaść.

Próba jakiegoś zbliżenia między nami, której się podjął mr. Rayner we dwa dni później po opisanym wypadku, wcale się nie udała. Wszedł do pokoju szkolnego podczas lekcyi i wysłał dziecko do ogrodu.

— Powierzchownie sądząc, dziecko jest podobnem do matki, czy nie tak — zaczął — ale nie dosięgnie nigdy jej głębokiego rozumu. Panią to dziwi, jak widzę, miss Christie. Naturalnie, teraz tego po niej nie widać, ale gdybyś ją pani była poznała przed pięciu laty, wtedy nie byłabyś miała ani na chwilę wątpliwości.

— Pani, która od swego przyjazdu nie słyszałaś od niej ani słowa więcej ponad nieodzowną potrzebę — ciągnął dalej — wyda się to nieprawdopodobnem, jeśli powiem, że przed paru laty była ona sławną powieściopisarką, gdybym zdradził przed panią jej pseudonim, wówczas zaczęłabyś się jej obawiać, gdyż słynęła w Londynie jako najbystrzejsza obserwatorka i zdumiewała śmiałością poglądów. A przytem co to za tkliwa, uczuciowa dusza, w połączeniu z silnym umysłem i sercem!

Był widocznie w tym nastroju otwartej szczerości, która ogranicza słuchacza do biernej roli wymownego słuchania.

— Mieliśmy wówczas pysznego malca — tu głos mu zadrżał — o dwa lata starszym był od Alicyi. Razu pewnego wyjechaliśmy na zabawę do Londynu, zostawiając dzieci na wsi w najlepszej, zaufanej opiece. Nasz pobyt na tej zabawie wydawał się obowiązkiem względem towarzystwa, któremu moja żona dodawała szczególnego uroku. Wprawdzie wiedzieliśmy, że mały coś nie domaga, ale nie przypuszczaliśmy żadnego niebezpieczeństwa. Zapewniam panią, miss Christie — wypowiedział z głębokiem uczuciem, — że gdyby żona przeczuwała najmniejsze niebezpieczeństwo, byłaby się niewątpliwie wyrzekła każdej przyjemności. Tymczasem, nie mogę prawie o tem mówić, dziecko umarło po dwudniowej chorobie, umarło zdala od nas! Wróciliśmy właśnie z balu, gdy żonie oznajmiono okropną wieść! Milcząca, wzdrygnęła się i bez jęku, bez jednej łzy upadła na kozetkę. Gdyśmy ją zdołali nieco odcucić, zrzuciła z siebie klejnoty, mówiłem pani że była bogatą, z straszliwem obrzydzeniem i stała się taką, jak obecnie

Zamilkł na chwilę: ja czekałam cicho na dokończenie tego smutnego opowiadania.

(C. d. n)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia, Chabówki i Zakopanego
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kōresmōzō, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Kalwaryi, Wieliczki
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·[illegible]	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	[illegible]	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla, Orłowa (1/7—15/9)
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wrocławia, Wiednia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kōresmezō
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Zaleszczyk i Kopycz.
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	" Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Zaleszczyk, Kopyczyn., Husiat. Grzym. Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15 do 15/9) Tarnowa, Chyrowa, Mezō-Laborcza i Pesztu
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa, Zaleszczyk, Podwysokiego
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa,
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.